

Ogólnopolski

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 4 (226 bis)

Ł

— WYDANIE POŚWIĄTECZNE —

Wtorek, 29 września 1936

7 000 policjantów asystowało wyborom w Łodzi

Nadzwyczaj wielki udział głosujących — przeszło 90 proc. uprawnionych

Łódź, 28. 9. W niedzielę wczorajszą odbyły się w Łodzi, największym po Warszawie mieście, wybory do rady miejskiej. Wyniku tych wyborów oczekuje się w całym kraju z najwyższym zainteresowaniem.

Kto stanął do walki wyborczej

Do walki wyborczej stanęło ogółem 17 ugrupowań politycznych i społecznych, które łącznie wystawiły w 10 okręgach 92 listy kandydatów. Uprawnionych do głosowania było 343 758 osób. (W roku 1934 uprawnionych było 327 tysięcy). Zgóry wiadomym było, że główna batalia rozegra się między Obozem Narodowym a żydo-komuną, występującą pod firmą Polskiej Partii Socjalistycznej i klasowych Związków Zawodowych. „Sanacja” wystąpiła pod szyldem „Narodowo - Chrześcijańskiego Frontu Robotniczego”. W ostatniej chwili „sanacja” pod tym szyldem, poparta silnie przez czynniki administracyjne, a nawet przez komunistów, wypowiedziała Obozowi Narodowemu niezwykle gwałtowną i w środkach nie przebierającą walkę. W różnych instytucjach państwowych odbyły się zebrania pracowników, na których bezwzględnie nakazywano głosować na listę nr. 7 (Chrześcijańsko-Nar. Front Robotn.).

Aresztowania w przeddzień wyborów

W nocy z soboty na niedzielę aresztowano wielu narodowców, m. i. mężów zaufania listy Obozu Narodowego Słodowicza i Woźniaka. Poza tym odbyły się liczne rewizje w lokalach Stronnictwa Narodowego, w lokalach wyborczych Obozu Narodowego i w mieszkaniach prywatnych członków S. N. Około północy dokonano także rewizji w lokalach „Ogólnika” przy ul. Piotrkowskiej 91. Rewizji dokonano w obecności wybitnych działaczy narodowych i korespondenta „Prager Presse”, na którym fakt ten wywołał wielkie wrażenie. Do niedzieli rano aresztowano około 30 narodowców.

W okręgach żydowskich

W dniu wyborów nad bezpieczeństwem publicznym w Łodzi czuwało około 7 tysięcy policjantów. Przed lokalami wyborczymi wszystkich grup politycznych, a także przed urzędowymi lokalami wyborczymi, pełniły służbę wzmocnione posterunki policyjne w hełmach stalowych i z karabinami o najeżonych bagnietach. Szczególnie silną opieką policji były otoczone te okręgi wyborcze, w których przeważali mieszkańcy Żydzi. Również na ulicach krążyły bardzo liczne uzbrojone posterunki policyjne.

Żydzi głosują na P. P. S.

Głosowanie rozpoczęło się o godz. 9 rano przy dość silnej frekwencji, która szybko wzrastała. Żydzi z inteligencji i ze sfer religijnych głosują masowo na listy P. P. S. Wśród wyborców polskich najwięcej widać robotników. Inteligencji polskiej niewiele.

W ciągu całego dnia na ulicach Żydzi pokazywali się tylko grupami, pod wieczór zaś przeważnie tylko w lokalach publicznych i mieszkaniach prywatnych, unikając ulicy.

Falsze wyborcze

W całym mieście powszechnie komentuje się wiadomość o fałszywych kartkach, które znaleziono w urzędowych kopertach wyborczych w niektórych obwodach. W obwodzie III na Widzewie przewodniczący komisji wyborczej stwierdził w ośmiu urzędowych kopertach wyborczych, przed oddaniem tychże wyborcom, kartki wyborcze z fikcyjną listą nr. 13.

Poza utarczками ulicznymi, które w kilku wypadkach zakończyły się krwawo, na ogół panował spokój. Żydzi jednak wykazywali duże zdenerwowanie i zaciętość.

Z winy właścicieli domów wielu wyborców polskich zostało pozbawionych prawa głosowania. Jak się bowiem okazuje, administratorzy domów lub właściciele, w czasie feryj letnich nie zgłaszali swych lokatorów do spisów wyborczych. Natomiast właściciele Żydzi obowiązku tego dopilnowali.

Bojówki żydo - komuny

W niektórych punktach miasta funkcjonowały bojówki żydo-komuny, sprowadzone z poza Łodzi. Zanotowano kilkanaście bójek między komunistami, Żydami a narodowcami.

Przebieg niedzieli wyborczej

Dzień wyborczy minął na ogół spokojnie. Zanotowano trzy tylko po-

ważniejsze starcia, w których ranni zostali członkowie Obozu Narodowego. Do poważniejszego zajścia doszło na ul. Pabjanickiej przy skrzyżowaniu z ulicą Sanocką. Grupa komunistów oddała szereg strzałów, przyczem ranni zostali: 26-letni Stefan Szyszka, ul. Pabjanicka 51 (rana postrzałowa klatki piersiowej, lewy bok); w stanie groźnym przewieziono rannego do szpitala. 29-letni Zygmunt Dobrowolski (ul. Kraszewskiego 7) ranny został w prawe udo; przewieziono go również do szpitala. Przy zbiegu ulic Miljonnej i Kilińskiego postrzelony został 37-letni Antoni Micielski, ul. Skierniewicka 12 (rana postrzałowa przedramienia). Na ul. Kątnej w czasie rozklejania kartek został uderzony rurą żelazną w głowę i odniósł uszkodzenie czaszki 34-letni Michał Lasoń (ul. Kątna 50), którego przewieziono również do szpitala. Na ul. Pięknej pobity został 72-letni Stanisław Miszczak (Piękna 22). Na ul. Drewnowskiej 63 pobity został tępem narzędziem 26-letni Władysław Kędzierski (ul. Drewnowska 63).

Poza tem w kilku punktach miasta, mianowicie przy ul. Grabowej, Napierkowskiego, Rokicińskiej doszło do incydentów mniejszych.

Żydowska bojówka zpoza Łodzi

Żydzi sprowadzili bojówki nawet

z poza Łodzi. Jedną z bojówek, jadącą z Kalisza do Łodzi samochodem ciężarowym, zatrzymano na Polesiu Konstantynowskim, przyczem aresztowano 18 młodych bojówkarzy z żydowskiego „Bundu”.

Duża frekwencja

Według prowizorycznych obliczeń dotychczasowych udział głosujących wynosił około 90 proc. uprawnionych. (W roku 1934 głosowało 70 proc.)

Głosowanie zakończono punktualnie o godz. 7 wieczorem, poczem przystąpiono do obliczeń. W chwili, kiedy to piszemy, obliczenia jeszcze trwają.

PAT o wyborach

Polska Agencja Telegr. donosi z Łodzi:

W nocy z 26 na 27 bm. miejscowe organy bezpieczeństwa zatrzymały w Łodzi około 150 osób, które stanowiły bojówki różnych ugrupowań partyjnych i miały być użyte do akcji dywersyjnych przy wyborach. Zpośród zatrzymanych część pochodzi z poza terenu Łodzi.

Dalej informuje PAT, iż do żadnych incydentów nie doszło z wyjątkiem jednego starcia na peryferiach miasta pomiędzy socjalistami i zwolennikami Obozu Narodowego. Zdaniem PATa, w Łodzi, mimo wielkiego ożywienia, panował w ciągu niedzieli zupełny spokój.

Pierwsze wyniki

O godz. 22 otrzymaliśmy pierwsze wyniki.

Mianowicie w obwodzie 12 okręg III na 1.398 wyborców oddano głosów: na Obóz Narodowy 698, na P. P. S. około 300. W obwodzie 16 okręg VIII (okręg żydowski oddano na Obóz Narodowy 154 głosy, na P. P. S. 340, na żydowski „Bund” 297, na „sanacyjny” Chrześcijański Front Robotniczy 22.

O godz. 23 otrzymaliśmy wyniki z 29 obwodów na ogólną ilość 203.

W tych 29 obwodach na listy Obozu Narodowego padło ogółem 11.212 głosów, a na listy socjal - komuny 11.031.

Zaznaczyć należy, że powyższe obwody obejmują przeważnie dzielnice żydowskie.

T. zw. Chrześcijańsko - Narodowy Front Robotniczy wspólnie z Chrześcijańską Demokracją i NPR („sanacja”) otrzymała w powyższych obwodach znikomą liczbę głosów.

Wizyta belgijskiego ministra

Warszawa. (PAT) W niedzielę o godz. 16,50 przybył do Warszawy belgijski minister gospodarki p. Philippe van Isacker z małżonką w towarzystwie szefa gabinetu p. Gorisa.

Dworzec udekorowany był chorągiewkami o barwach narodowych polskich i belgijskich.

Na dworcu powitali ministra Isackera minister przemysłu i handlu Antoni Roman w towarzystwie wyższych urzędników min. przemysłu, oraz członkowie poselstwa belgijskiego z posłem A. Paternotte de la Vaillee na czele.

Po krótkim powitaniu minister belgijski odjechał do hotelu Europejskiego.

Aresztowanie 24 narodowców w Mławie

Pierwsze wieści o wyborach — Słaby udział głosujących — Żydo-komuna przeciw Obozowi Narodowemu

Mława. (Tel. wł.) Wczorajszej niedzieli odbyły się wybory do tutejszej rady miejskiej. Podobnie jak w Łodzi, przeciwko Obozowi Narodowemu wystąpiły wszystkie siły, od Żydów, P. P. S., komunistów, na „sanacji” skończywszy.

W sam dzień wyborów o godz. 2 po poł. aresztowano 24 narodowców z p. Żarnowskim, członkiem zarządu

pow. S. N., na czele. Frekwencja wyborcza była na ogół słaba. Na przedmieściu Wólka udział głosujących wynosił zaledwie 60 proc. W okręgu, w którym listę Obozu Narodowego unieważniono, wyborcy manifestacyjnie oddawali swe głosy na tę listę unieważnioną.

Do tej chwili wyniku wyborów brak.

Godziny Toledo i Bilbao policzone

Paryż. (PAT) Specjalny wysłannik agencji Havasa na froncie Toledo donosi: Po ciężkich walkach, stoczonych w sobotę rano, strażę przednie armji gen. Franco podeszły o godz. 18 prawie pod same mury Toledo.

Oddziały pułk. Asensio przygotowują się do walki i zajęły pozycje wyjściowe w odległości mniej więcej 1 km od miasta.

Akcja ta pozostaje w ścisłym związku z akcją garnizonu Alcazaru.

La Coruna. (PAT) Wojska powstańcze posuwają się w dalszym ciągu w kierunku Toledo, przecinając komunikację ze stolicą.

Rozeszły się nawet tu pogłoski, dotychczas niepotwierdzone, że Toledo zostało już zdobyte.

La Coruna. (PAT) Sztab 8-ej dywizji wydał w sobotę o godz. 22 komunikat, według którego oddziały wojsk powstańczych zajęły m. Mondragon koło Bilbao.

Burgos. (PAT) Bombardowanie Bilbao i Santander trwa w dalszym ciągu.

Wiele gmachów państwowych zostało zburzonych, m. in. dworzec w Bilbao.

Dwa samoloty rządowe zostały stracone. Eskadra powstańcza zbombardowała lotnisko rządowe, niszcząc trzy samoloty.

Bayonne. (PAT) Na pokładzie kutra rybackiego „Galerna” przybyło do Bayonne 18 uchodźców z Bilbao. Oświadczyli oni, że na skutek ostatniego bombardowania miasta 150 domów uległo zniszczeniu.

Władze rozstrzelały w Bilbao 90 zakładników i zawiadomiły sztab powstańców, że rozstrzelają wszystkich pozostałych zakładników, jeżeli bombardowanie się powtórzy.

Zdobycie pociągu pancernego

Burgos. (PAT) Specjalny wysłannik Havasa donosi, że na linii kolejowej Salamanca — Madryt władze powstańcze zdobyły pociąg pancerny, wystany z Madrytu na pomoc wojskom rządowym.

ŁKS - Warta remis!

ŁKS - Warta 0:0

Łódź. — Wobec słabych wyników obu drużyn w ostatnich spotkaniach, oraz w związku z wyborami, zainteresowanie spotkaniem nie było wielkie, gromadząc zaledwie około 2000 widzów.

Jak się spodziewano, spotkanie stało na niskim poziomie. Tak słabo grających drużyn w spotkaniach ligowych dawno w Łodzi nie widziano. Jeżeli jednak słabą grę Warty można jeszcze wytłumaczyć kontuzją Śmigłaka, to gra gospodarzy wypadła prawie kompromitująco. W głównej mierze przyczyniło się do tego wystawienie w ataku Sędziwego, a w pomocy Osieckiego. Gracze ci nie tylko nie pomagali drużynie, lecz wręcz psuli wszystkie pociągnięcia czerwonych. W dodatku atak cały był beznadziejny tak w polu jak i w nielicznych sytuacjach podbramkowych. Pomoc grała zbyt densywnie i wypadła błodo, obrona niżej zwykłego poziomu. Bramkarz miał zasadniczo mało pracy.

Warta jedynie w pierwszej połowie zadowolona. Atak był bardzo lotny. We wszystkich sytuacjach podbramkowych jednak razła niecelność strzałów, w czym przedewszystkiem dominował Gendera. Łącznicy zielonych wogóle nie strzelali, obaj skrzydłowi nie mieli zbyt trudnej pracy z pomocnikami przeciwnika. Centrowali dobrze i często, lecz centry ich pozostały przeważnie niewyżyskane.

Przez kontuzję Śmigłaka drużyna Warty uległa w drugiej połowie zupełnemu przegrupowaniu. Śmiglak ledwo się ruszał i poszedł na lewe skrzydło. Szwarc przesunął się na lewo łącznika, Scherfke i Kryszkiewicz cofnęli się do pomocy tak, że w ataku Warty pozostało tylko trzech graczy. Przez to gra straciła zupełnie na wartości i ograniczyła się wyłącznie do indywidualnych pojedynków na środku boiska.

Pierwsza połowa gry przeszła pod znakiem wyraźnej przewagi gości, którzy, atakując przeważnie prawą stronę, stwarzając wiele groźnych sytuacji. Żaden z napastników nie może się jednak zdobyć na decydujący strzał. Po kilkunastu minutach gra się wyrównuje. Przed końcem pierwszej połowy kontuzjowany Śmiglak schodzi z boiska, aby w drugiej połowie gry już tylko statystować. Po przerwie Warta zastosowała wyżej wspomniane przegrupowanie drużyny, grając wyraźnie na utrzymanie wyniku nierozstrzygniętego. Sędziował bardzo dobrze p. Kuchar ze Lwowa.

Warszawianka - Wisła 3:0

Kraków. Spotkanie Wisły z Warszawianką zakończyło się sensacyjną

O wejście do ligi

AKS - Cracovia 1:1 (0:0)

Kraków. Spotkanie finałowe o wejście do ligi między Cracovią i śląską drużyną A. K. S. z Chorzowa zakończyło się po zaciętej i emocjonującej grze wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Wynik ten krzywdzi Cracovię, która przez cały czas zawodów miała więcej z gry i była lepsza technicznie, jednak atak jej osłabiony brakami kontuzjowanego w Wilnie Stępienia stracił dużo na bojowości i dyspozycji strzałowej.

Zawody były bardzo interesujące, prowadzone w żywym tempie. Napięcie na widowni było ogromne. Widzów zebrało się blisko 5000, w tem kilkuset Ślązaków, którzy przyjechali specjalnym pociągiem popularnym i w czasie meczu wywołując chorągiewkami o barwach A. K. S. dopinowali swoich.

Już w 6 min. drugiej połowy Korbas głową uzyskał prowadzenie dla Cracovii. Niespodziewanie w 34 min. Skrzypiec wyrównał, zdobywając punkt z rzutu wolnego. Dalsze usiłowania obu drużyn nie przyniosły zmiany wyniku.

W drużynie śląskiej wyróżnił się obrońca Stolarczyk oraz w ataku Wostal i Piątek. Cracovia miała najlepszą część drużyny w pomocy.

Brygada - Śmigły 2:0 (1:0)

Częstochowa. — Mistrz Wilna zawiódł pokładane w niego nadzieje. — Brygada walczyła bardzo zacięcie i jako całkiem górowała nad Śmigłami. Obie bramki strzelił Heine. Sędziował p. Tomaszewski. Publiczności 2000 osób.

TABELKA

1. A. K. S. (Chorzów)	3 p. (2, 4:1)
2. Cracovia	2 p. (2, 1:1)
3. Brygada	2 p. (2, 2:3)
4. Śmigły	1 p. (2, 0:2)

i niespodziewaną klęską gospodarzy w stosunku 0:3 (0:1).

Warszawianka odniosła zasłużone zwycięstwo. Zawodnicy jej pokazali grę szybką i skuteczną, orientację w akcjach podbramkowych, dobrą kondycję i start do piłki. Najlepszą częścią drużyny było trio obronne z bramkarzem Rudnickim na czele oraz atak, który prowadził rozumnie dobry taktyk Smoczek. Jego zagrania skrzydłami wprowadzały ustawicznie zamieszanie w linjach defensywy Wisły.

Na tie gry Warszawianki gospodarze wykazali duży spadek formy, zwłaszcza w linii ataku, którego akcje zawsze rwały się przed bramką lub padały łupem obrony Warszawianki. Momenty ładnej gry kombinacyjnej nie miały wykończenia pod bramką, nie było poprostu strzelców w ataku Wisły.

W pierwszej części zawodów Wisła nie wyzyskała paru „murowanych” sytuacji podbramkowych. W 17 min. po szybkim ataku, podanie Smoczka zamienił Piłiszek w pierwszą bramkę dla Warszawianki. Gra była dalej o-twarda i przenosiła się ustawicznie na inną stronę boiska.

Po zmianie pół już w 4 min. Smoczek wolejem strzelił drugą bramkę, z winy obrony.

Teraz Wisła rzuciła na szalę wszystkie swe siły. Były chwile, gdy 20 graczy było pod bramką gości bez efektu bramkowego. W 42 min. Piłiszek ustalił wynik dnia, strzelając trzecią bramkę.

U zwycięzców wyróżnił się przedewszystkiem Smoczek, którego zasługą były wszystkie trzy bramki, dalej Ziemiński, Jeksz i bramkarz Rudnicki.

Pogoń - Legja 4:2 (2:2)

Warszawa. — Legja prowadziła już 2:0 i wydawało się, że tym razem zdobędzie cenne dwa punkty. Po tem jednak opadła na siłach, a poza tem walczyła bez ambicji, przegrywając w rezultacie. W 25 min. prowadze-

nie dla Legji zdobył Wypijewski, a w 30-tej Martyna z wolnego strzelił drugą bramkę. Minutę później już Matjas II zdobył dla Pogoni pierwszą bramkę. W 42 minucie Matjas I strzelił wyrównującą bramkę. Po zmianie stron Pogoń była drużyną lepszą i prze-ważała dość wyraźnie. Bramki pozostałe strzelił Luchter. Sędziował p. Sznajder. Publiczności zebrało się 2500 osób. W obu drużynach zawiedli wszyscy gracze reprezentacyjni: Al-bański, Wasiewicz i Martyna. Wyróżnił się jedynie Matjas II.

Ruch - Śląsk 5:2 (4:1)

Wielkie Hajduki. — Ruch grał jak z dawnych, dobrych czasów. Wybijali się szczególnie Wilimowski i Wodarz. Śląsk, zaskoczony tempem i dobrą grą mistrza Polski, musiał już w pierwszej połowie gry skapitulować. Po zmianie stron bronili się skutecznie. Bramki dla Ruchu zdobyli Wilimowski, Peterek, Wodarz i Górka; dla Śląska obie God. Publiczności zebralo się 4 tys. osób. Zawody prowadził p. Rutkowski.

Garbarnia - Dąb 2:0 (0:0)

Katowice. — W pierwszej połowie Dąb przeważał i miał szereg okazji do zdobycia bramki, nieudolny jednakże atak zaprzepaszczając wszystkie pozycje. W drugiej części gry przewagę uzyskała dzięki swej lepszej technice Garbarnia. Obie bramki strzelił Skóra. Sędziował p. Rettig. Publiczności zebrało się 2 tys. osób.

Tabela

1. Ruch	20 p. (14, 37:26)
2. Garbarnia	19 p. (14, 27:16)
3. Warszawianka	17 p. (14, 24:19)
4. Wisła	16 p. (14, 18:17)
5. Pogoń	15 p. (14, 28:23)
6. Warta	13 p. (14, 32:28)
7. L. K. S.	13 p. (14, 29:27)
8. Śląsk	11 p. (14, 20:29)
9. Dąb	10 p. (14, 22:36)
10. Legja	6 p. (14, 18:34)

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Wilno. — W sobotę, w pierwszym dniu mistrzostw Polski, wyniki uzyskano naogół przeciętne, co można wytłumaczyć kłopotliwą pogodą, w czasie zawodów padał bowiem rzęsy deszcz. Zainteresowanie mistrzostwami było jednak mimo to duże: ponad dwa tysiące osób zebrało się na trybunach.

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Finał 100 m po zaciętej walce wygrał Zasłona (Biał.) 11 sek., 2) Trojanowski II (AZS-W.) 11 s., 3) Łopuszyński (Pol.-W.) 11.4, 4) Żyliński (Wilno), 5) Downarowicz (Legja-W.).

W finale 400 m zwyciężył łatwo Kucharski (Pogoń-Lwów) 51.2, 2) Metelski (AZS-Warsz.) 53.5, 3) Brachocki (Warsz.), 4) Kocoń.

Skok wdali: 1) Hanke (Warsz.) 7 m., 2) Hofman (AZS-Poznań) 6.85, 3) Sikorski (Fort Bema W) 6.69, 4) Pławczyk (AZS-W) 6.64, 5) Wierczok (Śm.-Wilno) 6.25.

Dysk: 1) Gierutto (Warsz.) 42.23, 2) Pławczyk (AZS-W.) 40.80, 3) Kozłowski (Śm.-Wilno) 39.70, 4) Miller (AZS-W.) 37.62, 10000 m: 1) Noji (Leg.-W.) 31:41.4, 2) Jankowski (Zag.-W.) 32:59.6, 3) Hartlik (Stad.-Chorzów) 33:00.1, 4) Wirkus (Warszawianka) 33:08, 5) Wiśniewski (Warsz.) 33:59.2.

Tyczka: 1) Klemczak (AZS-Poznań) 3.90, 2) Morończyk (Warsz.) 3.80, 3) Zakrzewski (Pol.-Bydg.) 3.40.

800 m: 1) Kucharski 1:58.2, 2) Maszewski (Leg.-W.) 1:59.4, 3) Żylewicz (Wilno) 2:00.5, 4) Majewski (AZS-W.), 5) Mulak (Skra-W.), 6) Skowroński (Warsz.).

Miot: 1) Węglarczyk (Sokół-Chorzów) 40.97, 2) Kiepiński (Sokół-Bydg.) 39.65, 3) Więkowski (Sokół-Bydg.) 39.59.

3000 m na przel.: 1) Flis (Lublin) 10:19.5, 2) Wodul (AZS-W.) 10:31.4, 3) Jurkowski (Pol.-W.) 10:32.2, 4) Strzałkowski (Jag.-Biał.) 10:41.

Drugi dzień

Wyniki drugiego dnia były następujące:

200 m: 1) Zasłona (Białystok) 22.6, 2) Żyliński (Ognisko W.) 23.2, 3) Trojanowski 23.3, 4) Downarowicz (Leg.), 5) Modzelewski (Wima).

1500 m: 1) Kucharski 4:13.2, 2) Żylewicz 4:14.4, 3) Mulak (Skra W) 4:17.1, 4) Stanisławski (Supraśl), 5) Skowroński (Warszawianka), 6) Lach (K. Ender).

5000 m: 1) Noi 15:23.6, 2) Gwóźdź (Sokół Kat.) 15:56.4, 3) Duplicki (AZS W.) 15:57, 4) Bodal (AZS W.), 5) Jankowski (Zagiew), 6) Wirkus (Warsz.).

110 m pł.: 1) Niemiec (Pog. L.) 16.2, 2) Pajsker (Leg) 16.4, 3) Kaszubowski (AZS Poz.) 17.2, 4) Wierczok (Śm. W.), 5) Owens (Cresovia Grodnie), 6) Maciaszczyk (Sokół Łódź). Owens prowadził do ostatniego plotka, na którym się potknął.

2) Działul (Wilno) 52.95, 3) Grabczyk (AZS Poz.) 51.15, 4) Pławczyk 50.25, 5) Zieniewicz (PPW Wilno) 49.97, 6) Hoffmann (AZS Poz.) 48.75.

Warszawa - Łódź 12:12

Łódź. — W spotkaniu międzymiastowym zapasnicy Łodzi wywalczyli zaszczytny wynik remisowy. W wadze koguciej Pawlicki (Ł.) zdobył punkty walkowerem z powodu nadwagi Rokity (Warszawa). Ten ostatni wygrał jednak walkę tawarską. W wadze piórkowej Neubauer (W) na punkty pokonał C. Kawała, w wadze lekkiej Lenartowicz (W) uległ na punkty W. Kawałowi. W wadze półśredniej Szajewski (W) zwyciężył na punkty Jagodzińskiego, a w wadze średniej Jakubowski (Ł.) już w drugiej minucie pokonał na łosiatki Małeckiego (W). W półciężkiej Falkiewicz (W) w 15 minucie zwyciężył Niedlera, wreszcie w wadze ciężkiej Kozłowski (W) pokonał na punkty Cimera (Ł.).

GRY SPORTOWE

Zawody w grach sportowych w Łodzi (w hazy i szczyptorniaku) rozegrane zostały w niedzielę w Łodzi pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Łodzi.

Mecz w hazy przyniósł wynik remisowy 3:3 (2:1). Bramki zdobyły dla Warszawy: Wiśniewski (2), Wencłówna (1), dla Łódzianek: Żelazka II (2) i Janicka (1).

W szczyptorniaku zwycięstwo odniosła drużyna Łodzi w stosunku 8:3 (2:3). Stołeczną reprezentował zespół Warszawianki, zasilony Kowalskim z AZS, który zdobył wszystkie trzy bramki dla Warszawy. Dla Łodzi bramki zdobyli: Bujnowicz 4, Milczarek 2, Rajchel i Zaleski po jednej.

Spotkanie międzymiastowe Łódź i Warszawa w hazy zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym w stosunku 3:3 (1:2). Tymczasem dla Warszawy strzeliła Bielakówna, dla Łodzi dwie Żelazka i jedna Głazewska.

W szczyptorniaku Łódź zwyciężyła Warszawę wysoko 8:3 (2:3). Trzy bramki strzelił Bujnowicz, dwie Milczarek, a pozostałe Zaleski i Rajfelt. Bramki dla Warszawy uzyskał Kowalewski. (c)

MOTOCYKLIZM

Wielka nagroda Monza zdobył Włoch Tenni, który trasę 300 km przebył w tempie 163.626 km na godzinę. W konkurencji drużynowej zwyciężyli Włosi przed Belgami i Niemcami.

PIŁKA NOŻNA

Węgry - Austria 5:3 (3:2). Spotkanie o puchar Europy środkowej, rozegrane w Budapeszcie.

Niemcy - Czechosłowacja 2:1 (0:1) w Pradze. Niemcy - Luksemburg 7:2 (3:2) w Krefeldzie.

PIĘŚCIARSTWO

Krusze-Ender pokonał Sokół (Pabjanice) w stosunku 9:3.

TENIS

Miedzynarodowe mistrzostwo Łodzi zdobył Wittmann, bijąc w finale Tłoczyńskiego 7:5, 2:6, 6:4. U pań Jedrzejska pokonała Niemkę Keppel 6:4, 4:6, 6:0. Para Jedrzejska-Tłoczyńska zwyciężyła parę niemiecką Keppel i Dittmar 6:1, 6:4. Gra podwójna panów nie odbyła się z powodu późnej pory. O pierwszeństwie zdecydował los, który wyróżnił parę Snychal i Małourzyński przed parą Tłoczyński i Wittmann. Mistrzostwo juniorów w Łodzi zdobył Kończak, bijąc w finale Lewenstajna 6:0, 6:0. (c)

Polska - Jugosławia, spotkanie międzymiastowe, które miało być rozegrane pierwotnie w Zagrzebiu, ostatecznie dochodzi do skutku i odbędzie się w dniach od 3 do 5 października w stolicy Białosrodzie. Polskę reprezentować będą Hebda, Tłoczyński i Tarłowski. (c)

Rozbite zebranie Legionu Młodych w Poznaniu

Kapuściński i Stachórski wraz z młodolegionową „strażą porządkową” uciekli z sali Domu Rzemieślniczego

W niedzielę, podobnie, jak w innych większych miastach Polski, zwołane zostało w Poznaniu, przez „Legion Młodych”, w Domu Rzemieślniczym, wielkie zebranie polityczne.

Przemawiać mieli Kapuściński ze Lwowa i Stachórski z Warszawy. Po raz pierwszy w dziejach tej niesławnej organizacji zebranie przez nią zwołane było bardzo liczne. Wielka sala Domu Rzemieślniczego wypełniła się szczelnie. Jednak organizatorów spotkała gruba niespodzianka, bo z chwilą, gdy zaczął mówić „obywateli” Kapuściński, z sali posypały się okrzyki protestu: „dość!”, „bujda!” itp.

Prelegent, w najwyższym stopniu zdenerwowany, skończył swoje chaotyczne przemówienie po 20 minutach. Przemówienie to oklaskiwała dosłownie jedna osoba!

W chwili, gdy wszedł na trybunę Stachórski, powstało na sali zamie-

szanie — to wkroczył oddział młodzieży narodowej, na której widok prelegenci oraz „straż porządkowa” „Legionu” uciekła na scenę, a potem — dalej — czmychnęła bocznym wyjściem.

Cała sala zagrzmiała od „Hymnu Młodych”, „Pieśni Bojowej” i „Roty”.

W ten sposób skończyła się nowa próba, zapewne także ostatnia występów „młodolegionowych” w Poznaniu.

Zaznaczyć należy, że wielu byłych członków „Legionu Młodych” wyraziło niedowzruszenie zadowolenia z tej nieudanej próby wskrzeszenia organizacji, która z kretesem jest już pogrzebana w opinii całego społeczeństwa polskiego.

Jak nas informują, manifestacje „polityczne” „Legionu” w innych miastach skończyły się podobnie, jak w Poznaniu.

W Anglii pokoje hotelowe zaczynają się od nr. 15

Czego się nie robi dla przesadnych gości

Podróżowanie jest dzisiaj niezmiernie ułatwione, zwłaszcza dla tych, którzy posiadają odpowiednie ku temu środki. Lecz zarządy hotelów, skazane głównie na międzynarodowy ruch turystyczny, i dzisiaj jeszcze nieraz mają twarde orzechy do zgryzienia, gdy idzie o przyjęcie gości egzotycznych, którzy wymagają, żeby ich obyczaje, wierzenia i przesady były szanowane. Obyczaje te bywają nieraz, jak na nasze pojęcia, bardzo oryginalne i dziwaczne.

Szach perski, Nasr Eddin, jeden z pierwszych władców egzotycznych, którzy odważyli się wyjechać poza granice swego państwa, wywołał swego czasu wielkie zdziwienie i niesłychaną wesołość, kiedy kosztowne kobierce wysokiego gospodarza, cesarza Franciszka Józefa, obryzgał krwią barania, zabijając własnoręcznie zwierzęta w apartamentach swych według rodzimego rytuału. Dzisiaj nie dziwimy się już, gdy naczelnik szczepu afrykańskiego wiezie ze sobą kilkadziesiąt worków i pilnuje ich zazdrośnym okiem, jakgdyby stanowiły cały jego majątek, gdy tymczasem są tylko w nich — ziemniaki, lub gdy książę indyjski w niezliczonych naczyniach wiezie ze sobą ryż i świętą wodę z Gangesu. Hotelarz europejski wita swych gości, zajmujących nieraz pół hotelu, z usługą radością.

Bywa wszakże, że i mniej zamożni goście z Południa lub ze Wschodu przywykli już do tego, że się dokładnie zna i respektuje wszystkie ich tajemnicze obrządk. Szczególne trudności nastroją tutaj Hindusi. W kraju ich studnie zazwyczaj posiadają trzy rury, które wypływają wodą: jedną dla buddystów, drugą dla mahometan, a trzecią dla chrześcijańskich żołnierzy angielskich.

Biada temu, kto by powążył się korzystać z nieswojej rury, aczkolwiek każdą z nich wypływa taka sama woda.

Niektóre hotele angielskie zaprowadziły u siebie to urządzenie, inne dbać muszą o to, by buddyści i mahometanie wzajemnie się nie zbezczeszczały. Jeżeli prawowierny Hindus zabiera ze sobą do Europy swoich kucharzy i hermetycznie odgradza od reszty ruchu hotelowego, ażeby broń Boże „cień niewiernego” nie padł na potrawę, to z drugiej strony Hindus mahometanowski, czuje się zniewolony rzucić swoje jedzenie natychmiast psu, jeżeli je muśnię „cień wyznawcy Buddy”.

Niektórzy goście egzotyczni przywożą ze sobą także koty, które w krajach ich uchodzą za zwierzęta święte i podobno przynoszą szczęście.

Lecz dziwaczne obyczaje i zabobony istnieją nie tylko w samych krajach egzotycznych, spotyka się je także wśród ludzi w krajach europejskich. Do nich należy n. p. uprzedzenie do trzynastki. Licząc się z tym przesadą, hotelarze angielscy na Wielkanoc r. bież. zaprowadzili powszechnie zasadniczą zmianę numeracji pokoi hotelowych. Niektórzy już przedtem byli skasowali pokoje numer trzynasty, które przemianowali na 12a. Zabobonnych gości jednakże to nie zadowoliło, gdyż utrzymywali oni, że 12a jest tylko zamaskowanym 13. Dlatego postanowiono rozpocząć numerację pokoi dopiero od nr. 15. Teraz wszystko było w porządku, a goście, zajmujący pokój nr. 27, nie zdawali sobie sprawy, że właściwie mieszkają pod nr. 13.

Lecz jak to mówi przysłowie, jeszcze się ten nie urodził, kto by wszystkim dogodził. Jeszcze tego samego lata wydarzyło się w pewnym angielskim hotelu kapielskim coś, czego „reformatorzy” nie byli przewidzieli. Przybyła tam pewna szkocka wycieczka, której członkowie uwzięli się koniecznie na pokój nr. 13, za który każdy uczestnik, mimo przysłowiowego sknerstwa szkockiego, ofiarował wyższą cenę.

W Szkocji trzynastka uchodzi za liczbę szczęśliwą. Jest to jeszcze pozostałość z czasów przedchrześcijańskich, kiedy to niepodzielna przez żadną liczbę trzynastka uchodziła wprost za liczbę świętą. Suma jej cyfr bowiem daje liczbę cztery, która poświęcona była bóstwu słońca. Podobnym popytem cieszył się w sali restauracyjnej stół nr. 13. Gospodarz wtedy poradził sobie w ten sposób, że na wszystkich stołach umieścił kartki z liczbą 13.

Są jeszcze oczywiście liczne inne uprzedzenia i przesady, które kierują się goście hotelowi. W Wiedniu zmarł niedawno temu jugosłowiański hurtownik drzewa, który od 25 lat zarezerwowany miał w hotelu pokój tylko dlatego, żeby go kto inny nie zajął. Przed 25 laty przybył on do Wiednia dla załatwienia pewnej wielkiej transakcji. Interes powiódł się, a kupiec korzystny jego wynik przypisał szczęsnemu pokojowi, który zajmował w hotelu. Ilekroć więc później przybywał do Wiednia, zawsze żądał tego pokoju. Zdarzyło się

przecież raz pewnego, że pokój zajęty był przez innego gościa. Jugosłowianin, sangawinik z natury, urządził wielką awanturę, tak, iż pokój opróżnić musiano dla niego. Ażeby się to nie mogło powtórzyć, wziął pokój ten na stałe i trzymał go przez 25 lat, aż do końca życia.

Turyści amerykańscy słyną z tego, że wszystko, co się da, zabierają na pamiątkę. W hotelu poprostu wstawia się im w rachunek pewną kwotę za stłuczone naczynia i zabrane drobniaki. Przeciw temu zwyczajowi zabierania łyżek, widelców, serwetek, szkieł na marmeladę, solniczek, talerzyków, jako pamiątek z „old dear Europe”, nie ma hotelarz poprostu innego sposobu, rad, że nie wicina się jeszcze więcej kawałków tapety lub obicia, że nie nacina się mebli i usuwa się z nich części metalowe.

Nie jest więc rzeczą wcale łatwą być dyrektorem hotelu pierwszorzędnego.

WiP



Zwyciężony cesarz Abisynji Haile Selassie w gronie swych doradców w Genewie. Zdjęcie dokonane na kilka chwil przed rozpoczęciem Zgromadzenia Ligi Narodów, które, jak już wiadomo, uznało mandaty delegacji negusa.

Pierwszy w Europie wynalazca piorunochronu

Mało kto wie, że współcześnie — lub nieco wcześniej — a w każdym razie niezależnie od Franklina pomysł piorunochronu i jego praktyczne zastosowanie zrodził się w głowie kapłana katolickiego, Prokopa Diwisa.

Ksiądz Prokop Diwiz, od którego śmierci upływa obecnie 170 lat, urodził się w r. 1696. Kształcił się w gimnazjum jezuickim w Znamie, a następnie wstąpił do zakonu premonstratensów i w r. 1726 został księdzem. Zajmował się on gorliwie naukami przyrodniczymi. W r. 1736 został proboszczem pod Znamiem i oddał się tam z zamiłowaniem rozwijającej się wtedy nauce o elektryczności. Ks. Diwiz zbudował maszynę elektryczną własnego pomysłu, którą nazwał „electricum”, a do gromadzenia ładunków elektrycznych używał wielkiej butelki lejdejskiej. Doświadczeniami swymi zyskał rozgłos, który wywołał korespondencję jego z wielu uczonymi, a zwłaszcza ze znakomitym matematykiem Eulerem.

W r. 1750 wykonał Diwiz doświadczenia w Wiedniu wobec cesarza Franciszka i Marji Teresy. W tym czasie powziął on pomysł urządzenia piorunochronu, co wyłożył w rozprawie „Programma de avertendi fulminis artificium” r. 1753, a dnia 15 czerwca 1754 r. ustawił w pobliżu swego mieszkania pierwszy piorunochron, który nazwał „machiną meteorologiczną”. Był to pręt zaokrąglony, posiadający 12 bocznych rozgałęzień. W bibliotece olomunieckiej znajduje się rękopis jego „Descriptio machinae meteorologicae”, a Euler wyraża się o przyrządzie tym z uznaniem.

W r. 1755 podał Diwiz prośbę do cesarza, by dla dobra swych poddanych polecił ustawić „machiną meteorologiczną” w różnych miejscach państwa. Miała ona wskazać wielu przeciwników, którzy przypisywali jej wpływ szkodliwy, a o których ksiądz Marci, ówczesny nadworny matematyk, wyraził się: „Blasphemant, quae

Ignorant” (złorzeczą temu, czego nie rozumieją).

Przyrząd Diwisa był to niewątpliwie pierwszy w Europie wznieiony piorunochron, ponieważ wszelkie wynalazki ten przypada współcześnie z pomysłem Franklina, który już w r. 1750 wskazał możebność sprowadzania piorunów z chmur, trudno więc rozstrzygnąć, czy wynalazek Diwisa był od pomysłu Franklina zupełnie niezależny.

Diwiz zajmował się też i innymi badaniami nad elektrycznością: stosował ją do leczenia chorób, a zwłaszcza reumatyzmu, oraz badał wpływ jej na rozwój roślin. Temi badaniami wyprzedził on o przeszło sto lat najnowsze doświadczenia z falami elektrycznymi, których wpływ na organizm i rośliny zaczynają nowoczesni fizycy coraz więcej stwierdzać.

5 milionów niewolników na świecie

W sprawozdaniu komisji Ligi Narodów do walki z niewolnictwem czytamy, że w 1936 roku żyje na świecie 5 milionów niewolników — to jest ludzi, którzy stanowią dowolną własność swego pana, i mogą być sprzedawani.

W Adenie, który znajduje się pod protektorem angielskim, gdzie handel niewolnikami jest prawie dozwolony, żyje około 5.000 niewolników, z czego 800 pozostaje na służbie sultana. W Arabii środkowej żyje 2.000 niewolników. W Nigerji północnej i Kamerunie, stanowiących główne rynki handlu niewolnikami, liczbą ich sięga kilkuset tysięcy. Niemniej liczni są niewolnicy w poszczególnych państwach indyjskich. W Chinach, gdzie rząd wydał ostatnio surowe prawa, zabraniające trzymania niewolników, istnieje około 3 miliony ludzi, którzy nie mogą się wypłacić swym wierzycielom, na mocy tak zw. prawa Muitsai, zaprzedał się im na całe życie.

50-lecie statuy wolności

W 1876 roku w salach hotelu Louvre w Paryżu odbył się wspaniały bankiet z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli artystycznego i oficjalnego świata Francji i Ameryki ku czci wielkiego rzeźbiarza Bertholdiego, twórcy gigantycznego pomnika ofiarowanego w hołdzie Stanom Zjednoczonym, symbolizującego braterstwo obu wielkich narodów Francji i Ameryki.

W 10 lat później, w czerwcu 1886 roku, z Le Havre odpłynął statek „Isère” wiozący na pokładzie poszczególne części pomnika, który stanąć miał na wyspie Bedloes Island, położonej u wejścia do zatoki hudsonskiej. W dniu 28 października tegoż roku odbyła się w obecności prezydenta Stanów Zjednoczonych, członków rządu, wybitnych przedstawicieli społeczeństwa amerykańskiego i francuskiego oraz tysięcy tłumów skupionych na moście hudsonskim i słoczonych na wyspie, uroczyste odsłonięcie statuy.

W porcie nowojorskim zgromadziła się w dniu tym cała potęga morską Stanów Zjednoczonych. Obok olbrzymich dreadnoughtów przewijały się statki handlowe i komunikacyjne, przybrane tysiącem flag. Prace nad ustawieniem pomnika, do którego szkielec żelazny zbudował twórca słynnej wieży paryskiej inżynier Eiffel, trwały cztery miesiące. Koszty budowy pomnika wyniosły około 2½ miliona franków, z czego milion dało społeczeństwo francuskie, a półtora miliona społeczeństwo i rząd Stanów Zjednoczonych.

Dwieście tysięcy tonn żelaza i brązu składa się na największy pomnik naszych czasów. O jego rozmiarach dają pojęcie następujące cyfry: W głowie Statuy Wolności pomieścić się może 40 ludzi, a na tarasie dokoła trzona pochodni 12 osób. Z tarasu tego rozlega się wspaniały widok na Nowy Jork i port. W ostatnich czasach widok ten coraz bardziej zastanawia drapacze chmur, których wysokość kilkakrotnie przerosła 90-metrową statwę. Wejście na taras przy pochodni prowadzi przez wniesione prawie ramie statuy, w którym umieszczono schody o 45 zakrętach. We wnętrzu pochodni i w diademie statuy umieszczono latarnie o sile kilka tysięcy świec. W nocy cały posąg jest oświetlony reflektorami zużywającymi około 96.000 kilowatów.

Zemsta skazanego

Prawie we wszystkich Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej skazani na śmierć, traceni są elektrycznością. W niektórych Stanach zbrodniarzy pozbawia się życia przez powieszenie. W czterech czy pięciu Stanach kara śmierci została wogóle zniesiona. Ale w stanie Utah dokonuje się egzekucji według „gustu” skazańca. Niedawno temu na tem tem doszło do ciekawej wymiany zdań pomiędzy skazańcem, a szeryfem miasta Salt Lake.

— Co wybierasz — zapytał się szeryf skazańca. — powieszenie, albo rozstrzelanie?

— Co będzie was więcej kosztowało? — Powieszenie — odpowiedział szeryf.

— Wobec tego chce być powieszony.

Skazańca w ten sposób „zemił się” na władzę, która, pozbawiając go życia, musiała pokryć koszt powieszenia, przekraczające znacznie koszt rozstrzelania. (wel)

Przeszkoda

— Złe wyglądasz!

— Nic dziwnego, wyszedłem po raz pierwszy na ulicę po 6 miesiącach!

— Ha, ha! A czego ci było brak?

— 30.000 złotych w kasie!



Czy ten naród myśli o pokoju?

Ostatnie manewry armii niemieckiej ujawniły światu z brutalną bezwzględnością, że Niemcy są dzisiaj jedną z największych potęg militarnych Europy. Pan Hitler zapewnia świat, że Niemcy myślą tylko o pokoju... Na zdjęciu z lewej zmortyzowana haubica 15 cm, z prawej działko polowe 10,5 cm, zamaskowane na pozycji.



Frank szwajcarski obniża się również

Uchwała szwajcarskiej rady federalnej — Giełdy szwajcarskie do wtorku nieczynne

Bern. (PAT). Szwajcarska rada federalna odbyła w sobotę 4-godzinne posiedzenie, po którego zakończeniu ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

„Po przyjęciu do wiadomości decyzji rządu francuskiego o dewaluacji franka mniej więcej o 30 procent, rada federalna doszła do przekonania, że w interesie gospodarki narodowej Szwajcarii będzie również musiała przybliżyć swą walutę do poziomu najpoważniejszych walut światowych. W poniedziałek rada przedłoży radom związkowym swoje wnioski w tej sprawie. Giełdy w tym dniu, jak również we wtorek, będą nieczynne.”

Prezydent federacji szwajcarskiej Meyer zawiadomił w sobotę wieczorem przez radio ludność Szwajcarii o tem postanowieniu rady federalnej.

Rozważając dewaluację z punktu widzenia polityki wewnętrznej, szwajcarskie koła umiarkowane wyrażają opinię, że niezadowolone pewnych kół społecznych z powodu dewaluacji, skupi się zapewne wokół opinii szwajcarskiego obozu lewicowego, który zawsze podkreślał swoją solidarność z francuskim frontem ludowym, ponoszącym dziś odpowiedzialność — zda-

niem szwajcarskich kół konserwatywnych — nie tylko za dewaluację franka francuskiego ale i za dewaluację franka szwajcarskiego.

Belgia przystępuje do porozumienia monetarnego

Bruksela. (PAT). Belgia przystąpiła do deklaracji angielsko-francusko-amerykańskiej w sprawie porozumienia monetarnego.

Holandja utrzyma swój parytet

Amsterdam. (PAT). Prezes banku niderlandzkiego Trip oświadczył, że polityka walutowa Holandji będzie prowadzona nadal bez zmian. Dewaluacja franka francuskiego nie daje żadnej podstawy do niepokoju o losy florana holenderskiego.

Włochy rozważa sprawę we wtorek

Rzym. (PAT). Na wtorek zwołano nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów celem zadecydowania ewentualnych zmian we włoskiej polityce finansowej w związku z dewaluacją franka francuskiego.

Opinie zagraniczne

Londyn. (PAT). Dewaluacja franka wywołała w Londynie olbrzymie wrażenie i traktowana jest przez całą prasę angielską jako naczelné wydarzenie dnia. Decyzje powzięte zostały przez rząd francuski bardzo późno. Ogłoszenie szczegółów dewaluacji oraz tekstu deklaracji rządów brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego nastąpiło po północy, gdy już wczorajsze dzienniki angielskie były w druku. Mimo to gazety londyńskie bez wyjątku wstrzymały drukowanie swoich numerów i przystąpiły do całkowitego przeredagowania naczelných szpalt. Niektóre dzienniki ogłosiły też już wczoraj własne komentarze pod postacią wstępnych artykułów. Prasa angielska wyraża opinię, że decyzje rządu francuskiego były nieuniknione.

Berlin. (PAT). Dewaluacja franka francuskiego stanowiła tu sensację dnia. Tylko część prasy porannej zdążyła zamieścić w pełnym tekście układ pomiędzy Paryżem, Londynem i Nowym Jorkiem, podała go jednak na naczelných miejscach pod olbrzymimi tytułami. Układ ten nazywają tu powszechnie entente, bądź też paktem walutowym. Decyzję rządu Bluma nazywają tu najważniejszym bodaj pociągnięciem, jakie uczynił rząd francuski od czasu stabilizacji franka za drugiego rządu Poincarégo.

We Francji po obniżeniu franka

Paryż. (PAT.) Nowe zarządzenia gabinetu francuskiego zaskoczyły opinię publiczną francuską. Giełda zaledwie od dwóch dni zaczęła orjentować się, że przygotowywane są daleko idące decyzje rządu w sprawie polityki monetarnej.

Sensacyjne zarządzenia, przewidujące ustalenie nowej wartości złota franka w granicach między 49 a 43 miligramami złota, czyli zdewaluowanie franka złota w granicy między 75 proc. a 65 proc. w jego wartości dotychczasowej, pod względem technicznym przeprowadzone zostało najzupełniej poprawnie.

Koła, zbliżone do prezesa Herriota, których opinie odzwierciedla „Ere Nouvelle”, występują z ostrą krytyką. W łonie więc partii radykalnej rząd napotkać może na bardzo poważne trudności, o ile chodzi o zaakceptowanie jego posunięć.

Oficjalny organ partii socjalistycznej „Le Populaire” wita wspólną deklarację rządów francuskiego, brytyjskiego i amerykańskiego nie tylko jako zapowiedź dewaluacji, ile jako „traktat pokoju finansowego”.

Prawica naturalnie ustosunkuje się nieprzychylnie. Prezes najsilniejszego stronnictwa na prawicy, tzw. „Fédération républicainne”, Louis Marin, zawsze był przeciwny dewaluacji. Nie ulega więc wątpliwości, iż stronnictwa tzw. mniejszości parlamentarnej zarzuca rządowi, iż swoją politykę wielkich wydatków i eksperymentów socjalnych doprowadził do dewaluacji franka. Poniedziałkowe więc posiedzenie parlamentu francuskiego oczekiwane jest z wielkim zaintereso-

waniem przez koła polityczne, gdyż nie ulega wątpliwości, iż posiedzenie to zadecyduje o losach rządu.

Było bardzo niewiele wtajemniczonych

Londyn (PAT) Co do historii rokowań, które doprowadziły do obecnego porozumienia, w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że gdy tylko Blum objął władzę we Francji, polecił natychmiastowe nawiązanie rokowań z Londynem i Nowym Jorkiem, nie tyle co do dewaluacji franka, ile co do stworzenia nowych podstaw wspólnej polityki monetarnej.

W Londynie rokowania te prowadzili dwaj wybitni funkcjonariusze instytucji finansowych. Gdy w lipcu (w okresie rozmów lokarniejskich) premier Blum bawił w Londynie, przeprowadził z brytyjskim kanclerzem skarbu Neville Chamberlainem dłuższą rozmowę, której przedmiotem

były ogólne warunki ewentualnej dewaluacji franka.

Przed kilkoma dniami doradca finansowy rządu brytyjskiego Leith Ross, który niedawno powrócił z Dalekiego Wschodu, udał się do Paryża, gdzie prowadził rozmowy z czynnikami francuskimi. Sfinalizowanie porozumienia zarówno w Londynie jak i Paryżu, odbyło się w ciągu czterech dni bieżącego tygodnia, a ostateczna zgoda co do porozumienia osiągnięta została w czwartek rano.

Na tej podstawie francuski minister finansów Vincent Auriol powziął w czwartek w południe swą ostateczną decyzję w porozumieniu z gubernatorem banku Francji Labeyrie.

ZAKAZ WYWOZU ZŁOTA Z HOLANDJI

Haga. (PAT) W niedzielę rano ukazał się w prasie oficjalny komunikat, z którego wynika, że Holandia nie będzie mogła utrzymać zasad dotychczasowej polityki monetarnej.

W celu ochrony zapasu złota w holenderskiej instytucji emisyjnej, zaka-

zono z dn. 27 bm. wywozu kruszcu zagranicę.

Eksport złota uzależniony jest od pozwolenia Banku Niderlandzkiego. Giełdy holenderskie będą nieczynne w poniedziałek i wtorek.

Funt turecki nie będzie zdewaluowany

Angora. (PAT) Rząd turecki ogłosił w sobotę komunikat, ustalający co następuje: Rząd postanowił, iż na wypadek przeprowadzenia nowych zmian wartości dewiz zagranicznych, nie dokona dewaluacji funta tureckiego; rząd jest przekonany, że obecna wartość funta tureckiego doskonale odpowiada potrzebom ekonomicznym

i finansowym kraju; wartość funta tureckiego w złocie, jaką posiada on obecnie de facto w stosunku do walut wymienialnych na złoto — zostanie utrzymana; turecki bank centralny dokonywać będzie na tej podstawie obliczeń wartości funta tureckiego w stosunku do innych dewiz i podawać je periodycznie do wiadomości.

Wyścig zbrojeń jako zagadnienie gospodarcze

Podniesienie stanu armji niemieckiej do 36 dywizyj stwarza dla Polski bezwzględna konieczność przyspieszenia tempa i zwiększenia naszych zbrojeń. Bez względu na taki czy inny światopogląd socjalno-polityczny żelazna konieczność dotrzymywania kroku sąsiadom w przygotowaniach wojennych rozumiana jest w Polsce przez wszystkich, niemal bez wyjątku. Kto pilnie śledzi naszą prasę codzienną i periodyczną, łatwo może się przekonać o prawie całkowitej jednomyślności, z jaką przedstawiciele, prawie wszystkich obozów politycznych odnoszą się do omawianego tutaj zagadnienia. Jest to fakt pocieszający.

Samo się przez się rozumie, że konieczność niezmiernie kosztownego dozbierania się jest dla Polski bardzo ciężka, jako, że odrywa ubogi i przełudniony nasz kraj od wielkiego dzieła ekonomicznego, jakim jest podniesienie poziomu naszego gospodarstwa

i zwiększenie dobrobytu. Cóż jednak zrobić? W położeniu geopolitycznym, w jakim Rzeczpospolita się znajduje, musi ona być silna militarnie, jeśli chce utrzymać tak drogo okupioną niepodległość. To też sprawa zbrojeń wysuwa się na plan pierwszy w hierarchji celów, którym służyć musi nasz organizm gospodarczy.

Pojęcie przygotowania wojennego rozszerzyło swoją treść znakomicie wskutek postępu technicznego. Rozwój motoryzacji, chemji, środków komunikacyjnych itd. wprowadził nowe czynniki do metod walki obronnej, wciągając do schematów planowania strategicznego całą ludność, cały kraj, szczególnie zaś cały niemal organizm gospodarczy. Stąd też nowoczesne przygotowania wojenne są tak wszechstronne i tak niezmiernie kosztowne.

Wylania się tutaj pytanie: skąd Polska, kraj niedysponujący odpowiednimi kapitałami, zdoła zmobilizować

Kłopoty p. Koca



Nazwę nowej partji szczęśliwie wymyśliłem, teraz znów niewiem jak ją opublikować w nowej pisowni.

środki pieniężne na wykonanie zadań zbrojeniowych w najszerszym tego słowa znaczeniu? Na to pytanie padają różne odpowiedzi. Zwolennicy gospodarki planowej nawołują, że już najwyższy czas na ujęcie gospodarstwa polskiego w ryzy Planu (przez duże P.). Naodwrot, wyznawcy zasad umiarkowanego liberalizmu domagają się osłabienia interwencjonizmu i poprawienia na tej właśnie drodze rentowności, obrotów a przez to — zwiększenia wpływów podatkowych.

Są to spory o charakterze generalnym. Jeśli chodzi o postulaty konkretne, zanotujemy dzisiaj jeden z pośród nich. Chodzi mianowicie o postulat wysunięty przez czasopismo gospodarcze, uchodzące za wyraziiciela poglądów przemysłu łódzkiego; czasopismo to domaga się zredukowania t. zw. planu inwestycyjnego, tj. przeznaczania na cele zbrojeniowe funduszy, pierwotnie przeznaczonych na finansowanie robót publicznych. Czasopismo łódzkie mówi: „trzeba 150 miln. zł. rocznie na przygotowania wojenne? weźcie je p. min. Kwiatkowskiemu z funduszy przezeń przeznaczonych na „pięciolatke”!

Wchodzimy w okres prelimitowania nowego budżetu na r. 1937/38. Zapewne prace przygotowawcze obfitować będą w nowe koncepcje rozprządzenia funduszy publicznych. Poza tem łatwo przewidzieć można zaostrezenie się dyskusji w sprawie przyszłej linii naszej polityki gospodarczej. Nadchodzący sezon gospodarczy będzie ożywiony. Choćby bowiem cele, na których osiągnięcie Polska czeka, są znane i przez niemal wszystkich uznawane, panuje znaczna rozbieżność zdań co do sposobów osiągnięcia tych celów.

Duży transport srebra

Gdynia. (Tel. wł.) Polski statek „Lech” przywiózł z Anglii 25.400 kg srebra, przeznaczonego dla mennicy państwowej. Cały ładunek przedstawiał wartość 2 milionów złotych i składał się z 748 sztab, z których każda przedstawiała wartość około 3 tys. złotych.

Przeładunku dokonano ze statku na dwa kryte wagony przy nadbrzeżu Polskiem. Załadowane srebrem wagony zostały zabezpieczone i pod silnym kordonem policji postawiono je na torę dworca osobowego. Do Warszawy odwiózł transport normalny pociąg pocztowy, wychodzący z Gdyni o godzinie 23.28. W drodze do Warszawy transport był również strzeżony przez policję. W porcie gdyńskim był to transport srebra po czteroletniej przerwie. (p)

Skarga „bez dostatecznych podstaw”

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek, dnia 22 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną prokuratora sądu okręgowego w Mławie, który skarżył wyrok tegoż sądu, uniewinniający ks. Krajewskiego z Mławy z zarzutu urządzania pod płaszczykiem Kółka Rolniczego zebrania politycznego Stronnictwa Narodowego...

Sam skarżący prokurator mławski zaznaczył, iż skarga nie ma dostatecznych podstaw, jednak chciałby uchylene wyroku uniewinniającego ze względu na zasadniczą dążność do „wykrycia prawdy materialnej”.

Sąd Najwyższy istotnie nie znalazł dostatecznych podstaw do uwzględnienia skargi kasacyjnej prokuratora mławskiego, przeto skargę oddalił, a tem samem zatwierdził wyrok uniewinniający ks. Krajewskiego, którego bronił adw. Konrad Borowski z Warszawy.

Konkursy artystyczne

Warszawa. (PAT.) W związku z ukończeniem prac ogólnych nad projektem pawilonu polskiego na wystawie paryskiej, komitet organizacyjny ogłosił szereg konkursów artystycznych.

Za pośrednictwem Stow. Architektów Rzplitej ogłoszono konkurs na fragmenty wnętrza. Niezależnie od tego rozpisano konkursy powszechne na projekt kapliczki przydrożnej i na godła dla działu polskiego oraz na karton wielkiego gobelinu, który ozdobi salę honorową pawilonu.

Komitet apeluje do szerokich kół artystów polskich o wzięcie udziału w konkursach. Przyczyni się to niewątpliwie do uświetnienia naszego występu na przyszłorocznym światowym turnieju sztuki. Jednocześnie zaproszono szereg wybitnych artystów do konkursów ścisłych na szkice rzeźbiarskie i malarskie posągów i plafonów.

Warunki szczegółowe rozesłano do szeregów instytucji artystycznych. — Bliższych informacji udziela biuro komisaryatu wystawy Warszawa, Koszykowa 55, tel. 7-27-80 w godzinach od 9 do 12.

Hold Polaków dla lwów Alkazaru

Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej przesłano gen. Franko

Częstochowa. — Na skutek starań jednego z oficerów rezerwy i Ojców Paulinów wysłano z Częstochowy na ręce gen. Franko kopję cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem po łacinie:

„Niech Najświętsza Maria Panna, Królowa Korony Polskiej, swoją macierzyńską opieką strzeże, broni i wspomaga katolików hiszpańskich, cierpiących za Boga i ojczyznę.“

Podpisał Ojciec Pius Przeździecki, generał zakonu Paulinów. Do obrazu dołączony został list zbiorowy kilkuset katolików częstochowskich w którym napisano:

„Nie możemy powstrzymać się od złożenia na Twoje ręce, panie generale, naszego głębokiego uznania, i holdu dla bohaterów — „lwów Alkazaru“, którzy wśród czerwonej pożogi, w obliczu szatanów i śmierci, nie tylko nie wypuścili z rąk sztandaru godności Ojczyzny swej, lecz przeciwnie wzniesli go na niedosiegalne szczyty.

Nie mogąc Tobie i Twej biednej, skrwawionej Ojczyźnie, znękaney przez krwiożerczych czerwonych zbirów z Kremlu, przyjść z pomocą czynną lub materialną, pragniemy przynajmniej przez wyrażenie naszej solidarności dla

Was, bohaterów sprawy, chrześcijańskiej i narodowej, zaznaczyć, że duchem i sercem stoimy przy Was.

W dowód tego naszego uczucia składamy na Twoje ręce, generale, wizerunek Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, Patronki Polski i Królowej Korony Polskiej, za której to przyczynieniem stał się „cud nad Wisłą“ w roku 1920.“

Wielki zjazd kobiet w Częstochowie

Częstochowa (tel. wł.) Jedną z najwspanialszych uroczystości tegorocznych na Jasnej Górze był zjazd katolickiego związku kobiet, jaki się odbył w dniach 26 i 27 b. m.

Protektorat nad nim objęli J. Em. ks. kard. Hlond i J. Em. ks. kard. Karkowski.

Na zjazd przybyło około 90 tysięcy kobiet z całej Polski, które złożyły hold Najjaśniejszej Pani, odnowiły swe ślubowanie i ofiarowały srebrne wotum.

W sobotę, dn. 26 b. m. powitał na placu jasnogórskim olbrzymie tłumy katolickich kobiet przeor o. Norbert Motylewski, wygłaszając piękne przemówienie, poczem J. Eks. ks. biskup Kubina odprawił sumę pontyfikalną w asyście licznych duchowieństwa. W godzinach popołudniowych odbyła się na walech klasztornych akademja, na której przemawiał J. Em. ks. Prymas

Hlond, przesłał Kat. Związku Kobiet p. Rzepecka i wiceprez. p. Włodkówna. Wieczorem kilkadziesiąt tysięcy wierznych ruszyło w procesji ze śpiewem i z zapalonemi świecami z klasztoru przez miasto, poczem powróciło przed szczyt. Procesja ta wywarła wielkie wrażenie w mieście. Przed szczytem piękne kazanie wygłosił o. Pius Przeździecki. Wreszcie wiernym udzielone zostało błogosławieństwo.

W niedzielę uroczyste nabożeństwo przed szczytem odprawił J. Em. ks. kard. Hlond, kazanie zaś wygłosił ks. biskup Lisowski z Tarnowa, poczem nastąpiło poświęcenie srebrnego krzyża z napisem: „Pro Christo et patria“, który będzie zawieszony pod cudownym obrazem w kaplicy Matki Boskiej.

W ciągu dwudniowych uroczystości odbywała się nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu przez delegacje kobiet z 20 diecezji polskich.

Po wyroku rzucił krzesłem w sędziego

Wilno (tel. wł.) Przed sądem apelacyjnym w Wilnie stawali wielokrotnie karani złodzieje Zygmunt Lisewski, Czesław Krawczyk i Eugeniusz Kozioł, którzy w ciągu tygodnia dokonali kilku większych kradzieży w mieście. Sąd apelacyjny zmniejszył im wyrok I instancji, skazując Lisewskiego na 7 lat, Krawczyka na 6, Kozia zaś na 5 lat więzienia.

Gdy sąd ogłosił wyrok, Kozioł zerwał się z miejsca, chwycił stojące obok siebie krzesło i rzucił nim w stronę sędziów. Na szczęście krzesło zaczęło się obracać i upadło przed stołem, nie czyniąc żadnemu z sędziów krzywdy.

Awanturującego Kozia wyprowadziło z sali kilku policjantów. Będzie on miał nową sprawę.

Komuniści zamordowali ks. Odlanickiego

Okazuje się, że robotnicy tartaków państwowych pod Białymstokiem są zżarci komunizmem

Białystok. (Tel. wł.) Przed czterema tygodniami wstrząsnęła całą Polską wiadomość o zamordowaniu przez bandytów ś. p. ks. Poczubut-Odlanickiego, proboszcza w Czarnej Wsi.

Obecnie, po ukończeniu dochodzeń przeciw ujętym niedawno sprawcom, okazuje się, że sprawcami ohydnej zbrodni byli skomunizowani robotnicy leśni.

Otóż w obrębie Czarnej Wsi zatrudnionych jest przy pracy w państwowych tartakach około 500 robotników. Robotnicy ci zorganizowani są w związku robotników przemysłu drzewnego, którzy od pewnego czasu coraz

bardziej pozostawali pod wpływami komunistycznymi.

Czarna Wsie była też ostatnio widownią dość częstych strajków i awantur. Od pewnego czasu na tym niespokojnym terenie przebywał niejaki Pantelejmon Hromienko, urodzony na Ukrainie sowieckiej, były żołnierz oddziałów atamana Petlury.

Hromienko zorganizował bandę dla dokonywania napadów i morderstw. W Czarnej Wsi, w czasie napadu na plebanję, strzelał do ks. Poczubut-Odlanickiego. Przyznał się on do winy i oświadczył z całym cynizmem, że nie żałuje swych zbrodniczych czynów, gdyż obowiązkiem jego jako bojowca ukraińskiego jest tępieć i mordować wszystko, co polskie.

Drugim uczestnikiem bandy, również ujętym, jest Mikołaj Chlebic, stały robotnik tartaku w Czarnej Wsi, a zarazem członek zarządu Związku zawodowego robotników przemysłu drzewnego i członek miejscowej organizacji komunistycznej. W czasie napadu na plebanję miał za zadanie związać zamordowanego księdza, jednak nie zdążył tego uczynić.

Trzecim uczestnikiem bandy był Józef Opacki, 25-letni robotnik tartaków, członek Związku zawodowego i miejscowej organizacji komunistycznej. W czasie napadu na plebanję w Czarnej Wsi stał na warcie.

Czwartym aresztowanym członkiem bandy Hromienki jest Szymon Romańczuk, robotnik tartaków, członek Związku zawodowego oraz organizacji komunistycznej. W napadzie na plebanję udziału nie brał, gdyż wówczas, jako rezerwista, powołany był na ćwiczenia.

Poza wymienionymi wyżej członkami bandy ujęto również jeszcze 12 osób, które prowadziły działalność wywrotową.

Do wykrycia członków bandy przyczyniły się w dużym stopniu znalezione ciemno-zielone okulary, które nosił członek bandy Opacki. Ażeby uniknąć poznania ich przez zamordowa-

nego księdza, członkowie bandy, organizując napad na plebanję, ucharakteryzowali się, wkładając okulary i przypinając sobie wąsy.

W związku z wynikiem dochodzeń i ustaleniem, że Związek zawodowy robotników przemysłu drzewnego pozostawał całkowicie pod wpływami komunistów, starosta powiatowy w Białymstoku wydał zarządzenie zawieszenia tego Związku, a równocześnie skierował do sądu okręgowego wniosek o całkowite rozwiązanie Związku.

Wszystkim czterem członkom krwawej bandy grozi kara śmierci.

Termin rozprawy sądowej zostanie niebawem wyznaczony.

Pożar młyna w Toruniu

Toruń (z) W ub. sobotę, w godzinach porannych, wybuchł groźny pożar w młynie Rychtera przy ul. Kościuszki. Z nieustalonych dotychczas przyczyn zapaliło się kilka desek w górnej kondygnacji młyna. Personel techniczny natychmiast podjął akcję przeciwpożarową przy pomocy t. zw. mechanicznych gaśnic deszczowych, które jednak zawiodły.

Zawezwana straż pożarna w krótkim czasie ugasiła pożar. Straty są bardzo znaczne i zostały one głównie spowodowane przez wodę. M. in. zalane zostały piwnice i magazyn ze zbożem.

Walka o fotel rabinacki

Warszawa (tel. wł.) Między chasydami w dzielnicy czerniakowskiej w Warszawie dzieje się od pewnego czasu najrozmaitsze hece, które inspirowały kandydaci do fotelu po zmarłym rabinie Goldbergu. Fotel ten pragnie zająć syn zmarłego, uważając się za legalnego spadkobiercę, jak i zięć Goldberga. Zarówno jeden jak i drugi kandydat stara się zjednać sobie swoich współwyznawców, nie przebiegając przytem w środkach walki.

I tak np. w przeddzień „sądnego dnia“ t. zw. Jom Kipur, Żydzi czerniakowscy otrzymali groźne listy, pochodzące rzekomo od „djabła“. Listy te grożą najsurowszemu karami boskimi wrogom wdowy po rabinie Goldbergu i sierotom po nim za wielkie krzywdy, jakie popełnili i popełniają w stosunku do legalnych spadkobierców zmarłego rabina.

Te rzekomo diabelskie groźby wywołały wielki popłoch wśród Żydów czerniakowskich i spowodowały zagrożenie się walki między nimi.

Który z kandydatów obejmie fotel rabinowski niewiadomo, bo obie strony wytyczają swe siły i nie szczędzą zabiegów i środków, byle zwyciężyć.

Kronika Zagłębia

Włamanie do mieszkania dentystki Do mieszkania dentystki Borówny w Czela-dzi dokonano nocą śmiałego włamania przez wyrznięcie otworu w drzwiach. Złodzieje, dostawszy się do środka, splądrowali całe mieszkanie oraz gabinet dentystki, zabierając wszystkie cenniejsze przedmioty i garderobę.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. W związku z wykryciem fabryki 1, 2, 5 i 10-złotówek aresztowano małżonków Stanisława i Antoninę Krzywdzińskich i ich syna Edwarda, zam. w Będzinie, ul. Kościuszki 60, Stanisław Trzcionkównę z ul. Zwirki i Wigury 17, Jana Wójcika z Dąbrowy oraz Zenona Gala bez stałego miejsca zamieszkania. Znalezione dużo materiału oraz fałszyfikatów gotowych.

Zautomatyzowanie sieci telefonicznej. Abonenci z Zagłębia będą się łączyć ze Śląskiem zapomocą automatów. Mają oni tworzyć wspólną okręgową sieć automatyczną o jednolitej numeracji abonamentowej.

Czerwony kur w Będzinie. W posesji Anny Oleksiak i Józefa Noconia wybuchł groźny pożar, którego pastwą padł dach domu mieszkalnego. Straty wynoszą około 2.500 zł.

Pomnik Bogusławskiego odsłonięto w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Warszawa, a wraz z nią całe społeczeństwo polskie złożyło w niedzielę hold pamięci Wojciecha Bogusławskiego, pierwszego organizatora teatru polskiego.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w katedrze św. Jana, odprawionem przez ks. biskupa prof. dr. Szlagowskiego. Nawy kościoła zapelnily rzesze aktorstwa polskiego, reprezentującego zarówno wszystkie sceny warszawskie oraz teatry prowincjonalne, które wysłały swe delegacje. Obecni byli też członkowie rodziny Bogusławskiego, przedstawiciele władz, instytucji, stowarzyszeń literackich itd.

Po nabożeństwie odbyło się na Placu Teatralnym odsłonięcie pomnika. Dookoła pomnika ustawili się tłumnie artyści teatru, wśród których nie brakło chyba ani jednego aktora scen warszawskich. Miejsca honorowe zajęli: reprezentujący Prezydenta R. P. wiceminister w. r. i o. p. prof. J. Ujejski, oraz wicepremier Kwiatkowski.

Po odegraniu przez orkiestrę woj-

skąw poloneza Kurpińskiego „Witaj Królu“ zagał uroczystość prezes Zaspu Józef Sliwicki, mówiąc m. in.: „W dniu dzisiejszym uczuciem niezatartej wdzięczności, czci i najgłębszego holdu biją serca aktorstwa polskiego ku świetlanej pamięci Wojciecha Bogusławskiego — i nie tylko serca aktorstwa, ale i tych wszystkich niezliczonych czcicieli prawdy, piękna i sztuki ojczystej, którym to ideałom całe swe życie poświęcił Wojciech Bogusławski.“

Aktu odsłonięcia w imieniu Prezydenta R. P. dokonał wiceminister prof. Ujejski. Po opadnięciu zasłony ukazało się oczom zebranych piękne dzieło pomnikowe dłuta prof. Jana Szczepkowskiego. Postać Bogusławskiego w brzoźnie ustawiona jest na cokole ze szwedzkiego granitu, na którego czterech ścianach znajdują się płaskorzeźby, uplastyczniające syntetycznie: literaturę, taniec, względnie giest, głos i charakterystykę.

Zebrani przyjęli nowe dzieło znakomitego rzeźbiarza oklaskami.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo w agenturach 2,35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Nakład i oprawa: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) 20 słów; słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powzięta wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

W razie wypadków, spowodowanych ewa wyższą, przeskód w zakładach, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonanci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

ECHA WARSZAWSKIE

Warszawa, we wrześniu
Cicho i całkiem niespostrzeżenie zawadził o Warszawę pilot czeski kpt. Jarosław Polma z towarzyszem nadpor. Franciszkiem Zelenym. Fakt ten nie byłby szczególnej wagi, gdyby nie to, że lotnicy przybyli na samolocie typu „Praga-Baby”. Tutaj dopiero zaczyna się sensacja. Tego bowiem typu samoloty są największą i nieoczekiwaną konkurencją naszych rewelacyjnych, tanich i małych „RWD-16”.

Narazie jeszcze nie wiadomo, który

gdzieś pod murkami, walącemi się płotami, wogóle, gdzie popadło, długi szereg obrazów w dużych, grubych złotych ramach, a przy nich jakiegoś naogół nieogolonego oberwańca, „kwiecistym” stylem zachęcającego przechodniów do kupowania rozłożonych na chodniku... dzieł sztuki. Nędzne płótna, częściej oleodruki, martwe natury, rozsądzone pekami kwiatów wazonów, zimowe widoczki ze śniegiem koniecznie liljowym, lub błękitnym, ułanów a la Kossakowie, lub cichych dworków ukrytych w cieniu drzew.

Jeden w drugi bohomaży, nie warcie złamanego grosza, kuszące natomiast sutozłotą ramą.

I pomyśleć, że te „dzieła” miały wielki zbył, że spora część Warszawy ozdobiła niemi ściany swych mieszkań i to za wcale pokąźną sumę. A tymczasem prawdziwa sztuka i dziełki młodych, niewątpliwie zdolnych malarzy, walczy z głodem i nadaremnie stara się rozwiać z przed oczu ścianę mgły, zasłaniającą nieznana przyszłość.

Ładne obrazy wędrowały za grosze do antykwaryjuszów, byle w kieszeni dzwięczały choć przez kilka godzin okragłe skromne złotoweczki. Wreszcie zbuntowała się młoda bracia malarzka. Zasiłowała, jak to jest zagranicą, zwłaszcza w Paryżu i oto już w okresie „Tygodnia Warszawy” zaległa sztachety Ogrodu Saskiego od ul. Królewskiej i obwiesiła je setkami swych płócien. Powstała bardzo ciekawa

wystawa „Pod gołym niebem”.

Jeden sukces osiągnęła niewątpliwie, mianowicie zmusiła handlarzy bohomażów do zlikwidowania „przedsiębiorstw”, stała się bowiem konkurencją zarówno od strony artystycznej, jak i materialnej. Już za kilkadziesiąt złotych było można kupić wartościowy obraz, a były nawet tańsze. Obroty notowano wcale niezłe i dziś kielkuje myśl utworzenia stałej wystawy „Pod gołym niebem” w jednym z ruchliwych punktów miasta. Byle dopisali amatorzy obrazów, bo pierwszy krok nie przyniósł tyle gotówki do kas poszczególnych malarzy, by móc na dłuższy czas odsunąć przeróżne kłopoty.

Naśladownictwo Paryża wypadło udatnie, ale ludzie jakoś za bardzo przyzwyczaili się do bohomażów. Trzeba przypuścić nowy atak!

A—Z

Na normandzkim wybrzeżu

Pomnik lotników na skale morskiej — Kryjówka z 1870 r., czyli „l'escalier du cure” — Normandzkie przysmaki — Orgja hortensyj

Etretat, we wrześniu.

Morze.
Rozciąga się przedemną w całej swej wspaniałości, imponujące nieskończonością i kolorytem. I zaraz świat cały wydaje się piękniejszy, ludzie nawet lepsi. Mniejsza o to, że to złudzenie. Ale któż bez niego potrafi żyć? A morze daje je zawsze swym wiernym adoratorom.

By móc je oglądać, wstałam o świcie i po niecałych 3 godzinach drogi, znalazłam się w Etretat, w Normandji.

Miejscowość ta należała aż do wojny do rzędu eleganckich plaż normandzkich. Obecnie przemieniła się

ków, Ikarów XX-go stulecia.

Ponad tą skałą przeleciał samolot Nungessera i Coli'ego; tutaj poraz ostatni był widziany przez lotników, którzy eskortowali bohaterów; w tym miejscu wzniesiono im pomnik, w którym wykute w kamieniu półsłowniki lotników — jednookiego Coli'ego i Nungessera — zdają się być zawsze gotowe do ostatecznego lotu.

Ale z tą samą skałą łączą się też i inne wspomnienia, związane z wojną 1870—71 r.

Pewne stare małżeństwo, obawiając się najazdu Prusaków, porzuciło swoje domostwo i schroniło do nory,

pełnie nieogrodzone sady. Jabłonie uginają się pod ciężarem specjalnych jabłek, z których wyrabia się ów „cidre” a także sławny „calvados”, czyli wódkę z jabłek, jaką pije się przy czarnej kawie, a często nawet wlewa do kawy.

Gleba Normandji jest czarna, urodzajna; na przepysznych zagonach lucerny pasą się — bez pastuchów — dostojne normandzkie krowy, każda przywiązana do osobnego słupka. Kiedy objęda wokoło całą paszę, to przesuwa się pale, a razem z nimi i krowy na dalsze miejsce.

*

W Etretat znajdują się liczne, stare domostwa w stylu normandzkim, bardzo ciekawe i charakterystyczne. Piękny, kryty targ, w stylu normandzkim, jest także z drzewa. Znajduje się w samym centrum Etretat. Dokoła niego wznoszą się hotele, pensjonaty, oberże. Miejscowość tę specjalnie upodobał sobie Anglicy, zakupując nawet w niej liczne wille. Oni to zresztą wprowadzili do Etretat, podobnie zresztą jak wogóle we Francji, porządny, brytyjską herbatę. Ta bowiem, jaka była podawana tutaj do wojny, była nietylko uważana za ziółko dla chorych, ale co gorsza miała ich smak.

Na tej żyznej ziemi rosną nietylko przesmaczne jarzyny, ale hodowane są przepiękne kwiaty, zwłaszcza hortensje. Dochodzą one do ogromnej wielkości. Widziałam w pewnej prywatnej posiadłości całą przepyszną aleję hortensyj — z jednej strony różowe, z drugiej niebieskie — a pozostających na dworze nawet zimą.

Napatrzeć się nim nie sposób. Jeszcze trudniej oderwać wzrok od morza, które tutaj ma koloryt oceanu, niebiesko — zielony; dalej rozciąga się bogata normandzka wieś, poczem lasy, w których poziome i grzybowe bród, a pełno zwierzyny i ptactwa. Wszystko to razem sprawia, iż wraz z Colette Jvez, autorką normandzką, szepcze się: „Ensorcelante Normandie”, a wzdycha: czemuż te krótkie godziny week'endu tak szybko płyną!

I. BRIARES.



Pomnik bohaterów lotników Nungessera i Coli'ego.

na skromną, familijną, ale tem przyjemniejszą. Plaża ta rozciąga się na przestrzeni około 2 km. Niestety niema na niej piasku, a tylko miliony i miliony t. zw. „galets”. Są to okragłe, ale dla bosych nóg zabójcze kamyczki.

Trzeba zresztą wiedzieć, że całe normandzkie wybrzeże stanowią „falaises”. Są to skały wznoszące się do 150 m., stromo opadające w morze.

Wdrapując się na jedną z nich. Nietylko jednak dla przepysznej jej widoku. Na tej „falaise” wznosi się pomnik, jedyny w swoim rodzaju, a mianowicie na cześć lotników Nungessera i Coli, pionierów lotów transatlantycznych. Oni to pierwsi powzięli myśl zwyciężenia oceanów; oni to pierwsi przypłacili życiem ów projekt śmiały

znajdującej się wewnątrz skały-falaise. Zabrali ze sobą żywność i odzież. Gdy ta wyczerpała się, byli wspomaganii przez rybaków, podjeżdżających łodzią pod ich kryjówkę. Starzy rzucali im sznur, do którego przywiązano zapasy, a potem windowali je do góry.

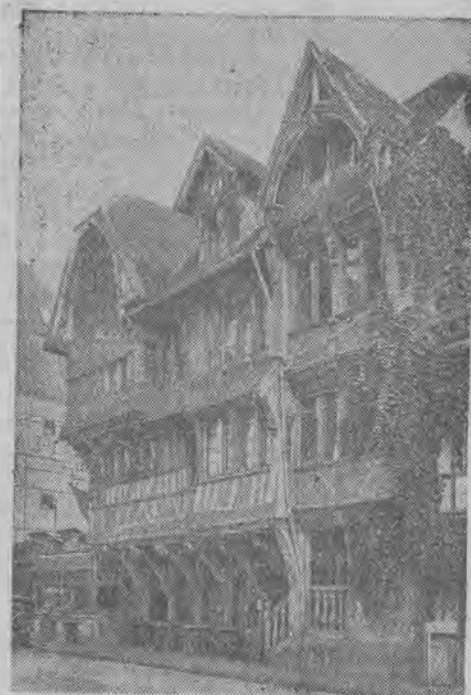
Po tygodniach takiego pobytu, starzy zaczęli instalować się i wykopywać na wewnątrz skały, bardzo łatwo kruszącej się, długą galerię, poczem nawet okna, schody. Aż tu starszka zaniemogła. Mąż wydosłał się z nory i udał na poszukiwanie księdza. Ten przybył, by zaopatrzyć umierającą w sakramentami. Potem często odwiedzał samotnego wdowca, a nawet dopomagał mu w wykopaniu dalszych schodów, na zewnątrz skały, po dziś dzień widocznych, a noszących stąd nazwę „l'escalier du cure”.

Niemi to schodzą jeszcze teraz rybacy, udający się na specjalny połów.

*

Przypieka wrześniowe słońce. Na plaży Etretat roi się od barwnych kostiumów kąpielowych. Wszyscy spieszą do południowej kąpieli, by wykorzystać odpowiednią chwilą przypływu morza. Wraz z nim powracają także z połowu łodzie rybackie. Inne czekają na plaży na nocną wyprawę. Zbliża się godzina śniadaniowa. Zachodzę do normandzkiej oberży. Na zakąskę dostaję wspaniałego kraba z majonezem, poczem normandzki przysmak „canard à l'orange” — kaczkę przyprawioną z pomarańczowym sosem, — wreszcie, o! jakież „pachnący” ser „camembert” również w tej prowincji wyrabiany, a jako napój sławny „cidre”, czyli jabłecznik.

Normandja to bogaty ogród owocowy. Na prawo i lewo dróg rozciągają się, jak okiem sięgnąć ogromne, zu-



Stary, dom normandzki. Na parterze znajduje się oberża.



Młodzi artyści porozwieszali swe najcenniejsze płótna na sztachetach Ogrodu Saskiego od ul. Królewskiej. Interes się udał, sporo obrazów sprzedano.

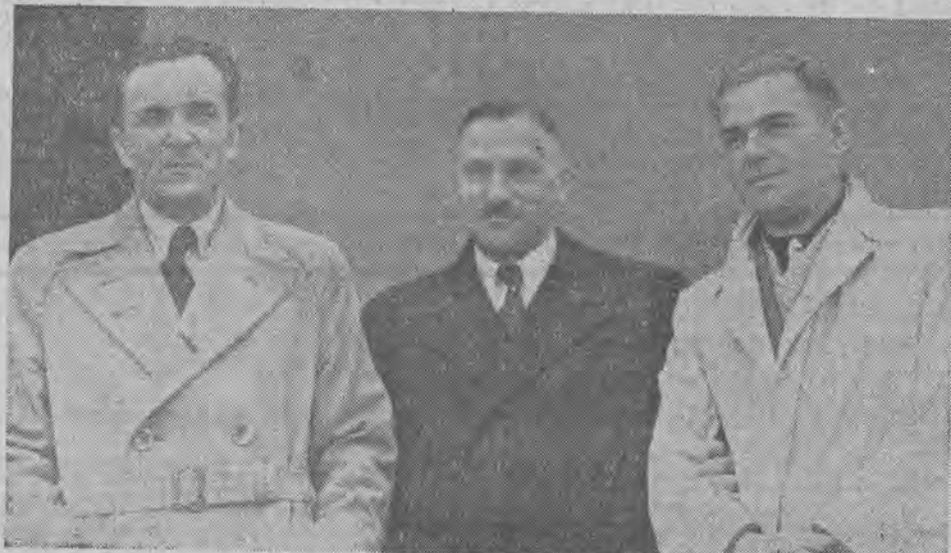
Fot. E. Fikus

z tych aparatów zdobędzie pierwsze miejsce w tej bezkrwawej rywalizacji. Ponoć nasz samolot jest większą rewelacją, ale „Praga-Baby” może się poszczycić już realniejszymi wynikami, zarówno lotniczymi jak i finansowymi. „RWD-16” przedstawił się już państwu przed kilkoma tygodniami i na fotografii i w opisie zalet, oraz w użyciu. A czem legitymuje się „Praga-Baby”? Postuchajmy!

Jest to małeńki aparacik o 36-konnym silniku, wagi zaledwie 270 kg i szybkości maksymalnej 120 klm. na godzinę. To maszyna tania najmniejsza z kategorii samolotów turystycznych, chlubiąca się szeregiem sukcesów międzynarodowych, jak przelot z Londynu do Kapsztadtu i dwa pierwsze miejsca w zlocie gwiazdzistym na Olimpiadę. (Pierwsze miejsce zajął pilot Fuksa, drugie nasz gość, kpt. Polma). Spodobala się Anglikom ta zgrabna maszynka i niedawno zakupili licencję. Robi je w Wielkiej Brytanji fabryka Hills i Syn w Manchesterze i już dziś notuje wcale piękny sukces: „Praga-Baby” wypiera w Anglii słynne „Mothy”!

Kapitan Polma i nadpor. Zeleny dorzucili nowy wawrzyn, przelecieli bowiem na swej „Praga-Baby” dystans Praga — Moskwa (1400 klm) bez lądowania w 15 godzin, ustanawiając tem samem międzynarodowy rekord odległości lotu dla tej kategorii samolotów. A potem przelecieli się z Moskwy do Warszawy i tutaj zaprezentowali nam swoją maszynkę. Niestety, przyjrzało się jej zaledwie kilkanaście osób, ale za to speców.

Mieszkańcy Warszawy przyzwyczaili się od lat oglądać na ulicy,



Od lewej: lotnik kpt. Jarosław Polma, poseł czeski w Warszawie dr. Slavik i nadporučnik Franciszek Zeleny. Kpt. Polma i npor. Zeleny przelecieli do Warszawy na malej „Praga-Baby”, po uprzednim dokonaniu przelotu bez lądowania z Pragi do Moskwy (1400 klm.) w czasie 15 godzin, co stanowi rekord międzynarodowy odległości lotu dla tego typu samolotów.

Fot. E. Fikus